

## Bochnia i okolice w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)

Kiedy 28 czerwca 1914 r. w dalekim Sarajewie dokonano zamach na austriackiego następcę tronu arcyksięcia Ferdynanda, nikt jeszcze nie przypuszczał, że wydarzenie to odciśnie wkrótce swoje piętno również na terenach Bocheńszczyzny. Minęło jednak kilka tygodni i działania zbrojne I wojny światowej o niespotykanej dotąd zaciekleści rozpoczęły się na froncie zachodnim (Francja, Belgia, Niemcy), południowym (Bałkany) i wschodnim (Galicja).



Rynek w Bochni ok. 1914 roku

Bochnianie, ponownie jak większość mieszkańców Galicji, widzieli w tym fakcie szansę na walkę polskich oddziałów zbrojnych o wolną Polskę, początkowo przy boku Austro-Węgier. W Bochni w sierpniu powstał Powiatowy Komitet Narodowy, w którego skład weszli przedstawiciele różnych stronnictw politycznych i społecznych, ziemianie, obywatele, a nawet przedstawiciele chłopów.

PKN zajął się rekrutacją ochotników do tworzących się Legionów Polskich, zbieraniem funduszy na uzbrojenie, wyżywienie i wyposażenie bocheńskich żołnierzy. W akcje te włączyła się Rada Miejska, przeznaczając na Polski Skarb Wojskowy 20 000 koron, a Rada Powiatu – 25000. Opodatkowano również obywatele miasta i działające w nim stronnictwa i organizacje społeczne.

Bocheńscy ochotnicy do Legionów rekrutowali się z trzech działających na terenie miasta i powiatu organizacji: Związek Strzeleckiego złożonego głównie z młodzieży gimnazjalnej, Towarzystwa Gimnastyczno-Strzeleckiego „Sokół” oraz Drużyny Bartoszewej działającej w środowisku wiejskim.



Bocheńska Drużyna „Sokoła” w 1914 r.

W chwili wybuchu wojny Bochnia była w stanie dostarczyć kadr wojskowych do legionów w sile ponad 200 wyszkolonych ochotników (120 strzelców, 53 sokołów, 30 bartoszwowców). Ostatecznie, do końca sierpnia, ok. 350 ochotników wyruszyło do Krakowa, a za ich miejsce przybywali do Bochni nowi. Najwięcej trafiło do II Brygady Legionów, walczącej w Karpatach. Nie brakło też bochnian w I i III Brygadzie LP. Z Bochni do Legionów trafiły postacie, które odegrały później ważną rolę w dziejach walk o niepodległość Polski, jak np. Leopold Okulicki (ostatni komendant AK), Julian Więcek (komendant AK na ziemi bocheńskiej) czy gen. Walerian Czuma (dowódca obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.) Praktycznie z każdej wsi z terenu gminy Bochnia do Legionów trafiali młodzi ludzie, jak na przykład: Jan Siemdaj (Stanisławice), Józef Pałkowski (Damienice), Tomasz Batys (Proszówki), Józef Gacek (Baczków) i inni. Do I Brygady poszła Olga Leopoldyna Stawecka, działaczka Związku Strzeleckiego w Bochni, mieszkanka Podedworza. Zaangażowana w prace organizacyjne na Oleandrach wykorzystując pośpiech mobilizacyjny, w męskim przebraniu, z zawadiacko, krótko obciętymi włosami wstąpiła do formowanego w Krakowie 1. pułku piechoty Legionów Polskich i pod męskim nazwiskiem wyruszyła na front z 1. pułkiem Legionów.

W mieście zaczęto tworzyć szpitale i kuchnie dla wojsk austriackich, które pod naporem ofensywy Rosjan wycofywały się na zachód przez Bochnię.

W pierwszych miesiącach wojny dowództwo rosyjskie zamierzało poprzez tereny południowej Małopolski rozwinąć zasadniczą ofensywę w kierunku Śląska, Moraw, a dalej w stronę serca monarchii austriackiej - Wiednia. Rosyjski "walec parowy" - jak propaganda nazwała ofensywę rosyjską - zdobył Lwów, obległ potężną twierdzę przemyską i przekroczywszy Dunajec zmierzał w kierunku Krakowa. W ciężkich walkach, trwających od 16 do 25 listopada,

zaatakowana ze skrzydła 9 Armia rosyjska nie została, co prawda rozbita, ale powstrzymano jej ruch na zachód. Groźba utraty śląskiego okręgu przemysłowego była na razie oddalona.

Tymczasem jednak inne jednostki rosyjskie zepchnęły pozostawiony pod Bochnią słaby, dwudwuzwizyjny załedwie austriacki korpus gen. Lubiczicza. Do końca listopada ich czołowe oddziały osiągnęły linię Wieliczka - Dobczyce. 26 listopada, po krótkiej walce i ostrzale artyleryjskim, wojska austriackie wycofały się z Bochni, a w ślad za nimi wkroczyły do miasta oddziały rosyjskie. Będący u szczytu swych powodzeń Rosjanie, ze śpiewem maszerowali na zachód, a strwożoną ludność uspokajali słowami "Wyście nasi, a my wasi". Obiecywali sobie, że śniadanie zjedzą w Krakowie, obiadować będą we Wiedniu, a wieczerzać w Berlinie. Szybko też rozpoczęli regularny rabunek miasta, kierując swoje pierwsze kroki ku zamkniętym sklepom i magazynom towarów.



Rabunek miasta przez wojska rosyjskie – grafika z 1914 roku

W południe przyjechał do Bochni samochodem gen. Radko Dimitriew, Bułgar w służbie carskiej, którego powitała deputacja miejska na czele z burmistrzem Ferdynandem Maissem i proboszczem ks. Wilczkiewiczem prosząc o opiekę nad miastem. Generał obiecał zapobiec grabieniu miasta, ale sam następnego dnia wyjechał zostawiając w Bochni 2 lub 3 korpusy wojska. Obietnice te na nic się zdały. Przez cały okres pobytu Rosjan w Bochni, żołnierze dopuszczali się licznych prób rabunku, dobijali się do domów, grożąc śmiercią, żądali wódki i pieniędzy. W ciągu kilku dni Bochnia została kompletnie objedzona. Rabunki i zachowanie Moskali szczegółowo opisała w swoich pamiętnikach Jadwiga Wanda Urbankowa i Stanisław Fischer, którzy byli naocznymi świadkami tych wydarzeń.

W pierwszych dniach grudnia rozpoczęło się wielkie uderzenie wojsk austriackich i pruskich od południa nazwane operacją limanowsko-łapanowską. Najbardziej zaciekle walki toczyły się na linii Rajbrot- Łąka - Leszczyna-Sobolów – Gierczyce oraz w rejonie Limanowej. Ofensywa zakończyła się sukcesem Austriaków, którzy odrzucili wojska rosyjskie na linie Dunajca.



W walkach o Żarnówkę w Żegocinie brali udział żołnierze z I pułku piechoty Legionów Polskich. Po przenocowaniu w Bełdnie legionieści udali się przez Limanową do Marcinkowic gdzie dołączyli do reszty oddziału i walczyli w krwawej bitwie. Powrócili w te okolice we święta Bożego Narodzenia, aby odpocząć po bitwie pod Łowczówkiem. Ulokowali się na kwaterach w Lipnicy Murowanej, Lipnicy Górnej i Rajbrocie.

Bochnia przez kilkanaście dni stała się miastem na bezpośrednim zapleczu frontu. W budynku gimnazjum Rosjanie urządzili szpital wojskowy. 3 grudnia Rosjanie zajęli bocheńską żupę i uruchomili wydobywanie soli na własne potrzeby. Dzień później austriacki aeroplan wyrzucił na miasto ulotki. 5 grudnia Austriacy zrzucili z aeroplanu bombę na ul. Kazimierza Wielkiego, zabijając dwóch żołnierzy rosyjskich i kilku ciężko raniąc. Pojedyncze oddziały austriackie podchodziły coraz bliżej miasta, o czym świadczy potyczka w rejonie plant w nocy 11/12 grudnia 1914 r. Rosjanie powoli zaczęli się wycofywać, ale początkowo planowali obronę miasta, wytaczając armaty na okoliczne wzgórza: Campię, Murowiankę, Uzbornię. Wieści o sukcesach Austriaków na południu zmusiły ich jednak do szybkiego odwrotu z miasta 14 grudnia. Dzień później Bochnia była wolna od okupacji Moskali.

Pierwsze miesiące 1915 r. to czas odbudowy miasta i powiatu ze zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi i okupacją rosyjską. Odbudowano uszkodzony most kolejowy na Rabie w Cikowicach i przywrócono połączenie kolejowe z Krakowem. Wojsko wybudowało również nowy, drewniany most na Rabie w Proszówkach, który uroczystie poświęcono 11 kwietnia 1915 r. w obecności głównodowodzącego armią austriacką arcyksięcia Józefa Ferdynanda. W sąsiedztwie ulicy Proszowskiej i wiaduktu kolejowego założono szpital wojskowy dla koni. Na potrzeby wojska zajęto również budynek gimnazjum, dlatego do 1 kwietnia 1916 r. nauka odbywała się w Bursie gimnazjalnej. W mieście i powiecie brakowało opału i żywności; panowała też wielka drożyzna.

Aż do czasu zwycięskiej bitwy pod Gorlicami w maju 1915 r. do Bochni odsyłano setki rannych żołnierzy, którym udzielano pomocy w miejscowych szpitalach. Schronienie w mieście znalazła też ludność ewakuowana z okolic

Tarnowa, w tym przywódca ruchu ludowego w Galicji Wincenty Witos, który przez blisko dwa miesiące mieszkał u chłopa Jana Dyki w Chodenicach.

Pomimo bardzo trudnej sytuacji gospodarczej i powszechnego zubożenia społeczeństwa, bochnianie w dalszym ciągu wspierali rozwój Legionów Polskich. 9 kwietnia 1916 r. przed budynkiem Rady Powiatowej uroczystie odsłonięto Tarczę Legionów z napisem: „Bochnia Legionom w 1916 r.”. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja i przemówieniach burmistrza, członków Komitetu Narodowego i zaproszonych gości, nastąpiło wbijanie do tarczy pamiątkowych gwoździ fundowanych zarówno przez instytucje jak i poszczególnych obywateli. Dzięki temu już po pierwszym dniu uroczystości udało się zebrać kwotę 4500 koron, a dzięki dodatkowym datkom sumę tę powiększono do ponad 10000 koron na potrzeby legionistów i ich rodzin. Tarczę tą, szczęśliwie zachowaną do czasów współczesnych, można oglądać w Muzeum im. S. Fischera w Bochni.



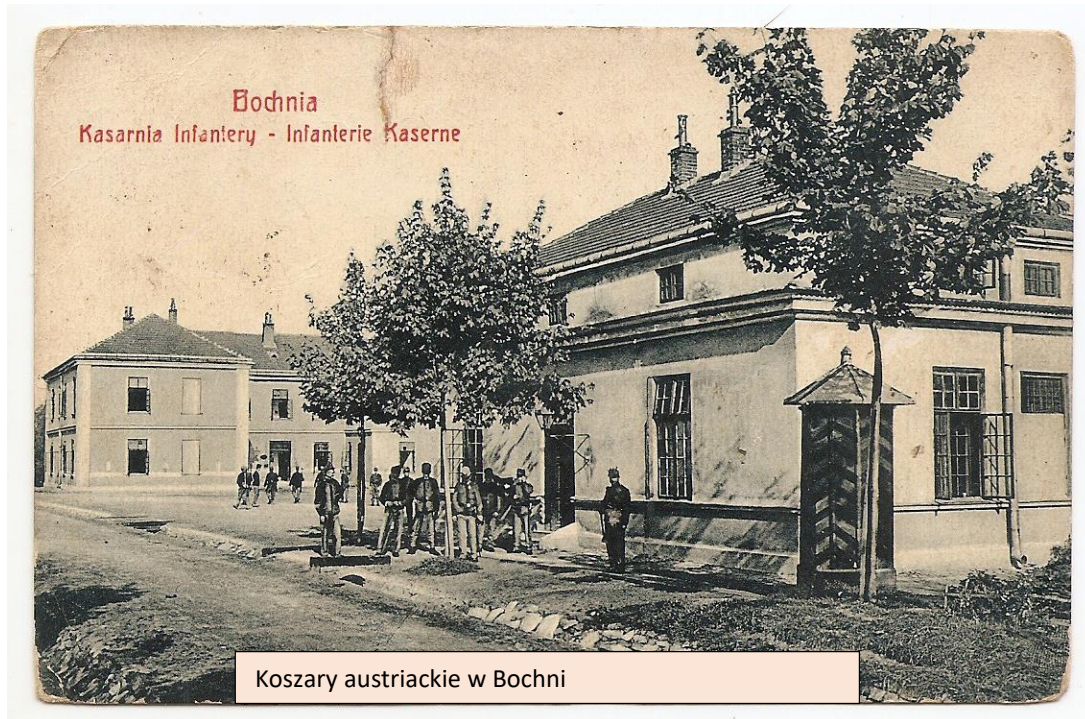
Bocheńska Tarcza Legionów

Bardzo ważnym wydarzeniem dla wojennej Bochni był akt cesarzy Austrii i Niemiec, zwany potocznie aktem 5 listopada, zapowiadający utworzenie wolnego państwa polskiego pod patronatem Austrii i Niemiec. 21 listopada w mieście odbyły się urządzone z dużym rozmachem uroczystości patriotyczne. Na rynku bocheńskim zgromadziło się tysiące ludzi, przedstawiciele władz miasta, organizacji i stowarzyszeń, wojska austriackiego i legionistów polskich. Przemówienia wygłosili: sekretarz PKN dr Władysław Kiernik i kapitan 6. Pułku Legionów Tadeusz Jakubowski. Następnie pochód udał się na Górny Rynek (obecnie teren w sąsiedztwie kościoła szkolnego), gdzie zasadzono „drzewo wolności”.

Szybko się okazało, że obietnice aktu 5 listopada nie wiele są warte. Traktat brzeski podpisany 9 lutego 1918 r. przez przedstawicieli Niemiec i Austro-Węgier a Ukraińską Republiką Ludową przewidywał odstąpienie tej ostatniej zamieszkałej przez Polaków Chełmszczyzny i części Podlasia. Układ ten, nazywany czasem IV rozbiorem Polski, wywołał oburzenie Polaków w całej Galicji. W wielu miastach galicyjskich organizowano wielkie manifestacje i protesty przeciwko działaniom zniechędzonych już otwarciem władz austriackich. W Bochni 18 lutego 1918 r. Rada Miasta na nadzwyczajnym posiedzeniu potępiła traktat brzeski, a na rynku bocheńskim odbyła się patriotyczna manifestacja, w trakcie której na prośbę Władysława Kiernika, zgromadzeni złożyli uroczystą przysięgę, potwierdzającą niezgodę na krzywdzące Polaków postanowienia traktatu brzeskiego. Był to już otwarty bunt społeczeństwa przeciw Austrii.

Po kryzysie przysięgowym i rozwiązaniu Legionów, w sierpniu 1917 r. na terenie Bochni i ziemi bocheńskiej uaktywniła się działalność Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Organizacja ta powołana w 1914 r. przez Józefa Piłsudskiego miała za zadanie podjęcie w sprzyjających warunkach walki o niepodległość państwa polskiego.

Bocheńskie oddziały POW tworzyli członkowie Sokola i Strzelca, urlopowani lub zwolnieni legioniści, uczniowie gimnazjum, a także działający w konspiracji polscy oficerowie armii austriackiej. Zajmowali się oni działaniami wywiadowczymi, ustalając liczebność i uzbrojenie wojsk austriackich w mieście, ćwiczeniami w posługiwaniu się bronią w terenie. To właśnie brak broni był największą bolączką bocheńskiej POW. Pod koniec października 1917 r. udaną akcją na austriackie koszary wojskowe przy ul. Krakowskiej przeprowadził oddział POW pod dowództwem przebywającego na przepustce Leopolda Okulickiego. Udało się pozyskać kilkanaście sztuk karabinów.



W październiku 1918 r. działania POW walczyły na wyzwolenia Bochni spod władzy austriackiej. W ostatnich dniach października organizacja POW otrzymała rozkaz przygotowania się do czynnego wystąpienia i podjęcia akcji zbrojnej przeciwko Austriakom. Na szczęście okazało się, że walka zbrojna nie jest konieczna. 31 października rozpoczęło się rozbrajanie austriackich żołnierzy, którzy nie stawiali oporu, na terenie Bochni. Grupy POW „Kampia” i „Kolanów” zajęły koszary wojskowe i magazyny żywnościowe przy ul. Białej. Patrole polskie zajęły dworzec PKP i najważniejsze budynki publiczne w mieście. Stacjonujący w Bochni żołnierze zapasowego 32 pułku obrony krajowej pod dowództwem płk. Hugona Crona nie stawiali oporu, a ich dowódca przekazał dowodzenie kapitanowi Jerzemu Dobrodzickiemu. Żołnierzom obcej narodowości pozwolono wyjechać, a polskich żołnierzy zaprzysiężono na wierność Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Wieczorem na rynku odbyła się radosna manifestacja, w trakcie której z budynku Starostwa (obecnie muzeum), przy aplauzie zgromadzonych, zrzucano austriackie godło. Wkrótce, na ulicach miasta pojawiły się plakaty imitujące klepsydrę Austrii-Wiedźmy, po śmierci której cieszą się narody dotąd przez nią ciemnione – w tym również Polacy.

Przejęte niezmierną radością oznajmiamy do niedawna ujarzmione a dziś wolne Narody, że ich zła macocha

# AUSTRYA-WIEDŹMA

operowana w Zakładzie Wilhelma, zmarła po ciężkich kurczach na uwiad starczy, przeklęta przez wszystkich, którzy mieli nieszczęście z nią się zetknąć.

Ohydny jej pogrzeb odbył się w tych dniach na polach Macedonii, nad Piawą i za Renem.

Niech odpoczywa w wiecznym spokoju i niechaj nigdy nie doczeka się zmartwychwstania

**POLACY**  
**CZECHO-SŁOWACY**      **JUGOSŁOWIANIE**

Zakład pogrzebowy Wilsona i S-ki

Władzę cywilną w mieście i powiecie przejął Powiatowy Komitet Narodowy, podporządkowany Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Jego prezydium tworzyli Władysław Kiernik i Adam Ruebenbauer. Komitet wydał odezwy do ludności miasta i powiatu, w których wzywał do posłuchu, spokoju i porządku.

Nazajutrz, w niedzielę 1 listopada, na dziedzińcu koszar kawaleryjskich, odbyła się uroczysta msza polowa, w której uczestniczyli żołnierze, członkowie Powiatowego Komitetu Narodowego i tłumy publiczności. Przebieg i atmosferę tego wydarzenia tak opisywał dziennikarz gazety „Nowa Reforma”:

*Po mszy i pięknym kazaniu kapelana ks. Łuczaka, komendant załogi bocheńskiej kapitan Dobrodzicki odczytuje krótki rozkaz i wznosi okrzyk: „Niech żyje polski rząd! Niech żyje Polska!”. Po ślubowaniu defilada przy dźwiękach muzyki. Kapela gra: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zapal tłumów potęguje się – słychać radosne okrzyki i gromkie oklaski. Ziścił się sen ojców naszych, ziścił się cud. „Boże coś Polskę” i „Rota” Konopnickiej z tysięcznych piersi wyrwane płyną potężną falą ponad domu, pola i pobliskie lasy.*

Głównym zadaniem dla członków POW i Powiatowego Komitetu Narodowego w pierwszych tygodniach wolności było utrzymanie porządku w mieście, likwidacja band rabunkowych i ekscesów antyżydowskich. Rozpoczęło się również tworzenie oddziałów wojska polskiego. Na bazie byłego austriackiego batalionu zapasowego 32. pułku piechoty powstawał oddział, który dał nieco później początek 2. pułkowi strzelców podhalańskich, walczącego na froncie ukraińskim.

Dopiero 20 grudnia 1918 r. odbyło się posiedzenie Rady Miasta, na którym jej przewodniczący Odolar Ossoliński wygłosił znamienne słowa:

*Poczuwam się do miłego dla mnie obowiązku powitać Szanownych Panów – pierwszy raz tu zebranych do radzenia nad dobrem miasta – jako wolnych już obywateli w naszej niepodległej wolnej, zjednoczonej Polsce.*

**Ważniejsza bibliografia:**

- K. Garduła, L. Ogórek, Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem, Kraków 1988
- J. Paprota, Operacja łapanowsko-limanowska w regionie bocheńskim, Kronika Bocheńska, nr:12, grudzień 2004
- J. W. Urbankowa, Moskale w Bochni (wspomnienia) cz. 1 i 2, Wiadomości Bocheńskie, nr 4 R. 2009, nr 1 R. 2010
- S. Kobiela, Bochniaci w Legionach [w:] Na legionowym szlaku, pod red. S. Skoczka, Bochnia-Warszawa 2015
- Sprawozdanie Dyrekcji c.k. gimnazjum w Bochni za rok 1914/1915, Kraków 1915
- B. Wilkowicz, Powstanie i działalność Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na ziemi bocheńskiej w latach 1917-1918, Studia Historyczne, R. XXIX, 1986, z. 4

**Janusz Paprota**